

4. PRZESTRZENIE DOBRE, PRZESTRZENIE ZŁE W MIEŚCIE

4.1. Wstęp, czyli dlaczego nie Zimbardo

Każdy, komu udało się dobrnąć do co najmniej trzeciego roku studiów i zmierzył się z pierwszą tzw. poważną pracą akademicką, w tym przypadku licencjacką, zaczyna doceniać i czytać wstępy książek i artykułów. Cóż, niejeden z nas srogo zawiódł się na tytule! O zawód taki tym łatwiej im szerszego zagadnienia dotyczy dzieło. Gdy w tytule pojawiają się pojęcia takie jak dobro i zło, precyzja w ich zdefiniowaniu i ustaleniu problemu badawczego jest wręcz *condicio sine qua non* dalszych wywodów. Bo przecież interpretacje mogą być różne. Koleżanka, z którą wymieniałyśmy się informacjami na temat tekstów „do napisania”, po usłyszeniu hasła „przestrzenie dobre i złe” natychmiast zapytała, czy zamierzam zacząć od Zimbardo? Otóż nie, właściwie w ogóle o nim nie pomyślałam. Pomyślałam natomiast o Tatarkiewiczu. Philip Zimbardo, jeden z najbardziej znanych na świecie psychologów społecznych, zajmował się oczywiście dobrem i złem, ale w zupełnie innym niż ja to zamierzam omówić kontekście. On pisał, a wcześniej empirycznie udowadniał, kto jest dobry a kto zły z punktu widzenia psychologii i zachowań społecznych człowieka. Jego najbardziej znany eksperyment, notabene klasyczny przykład złamania zasad etycznych w nauce (nie-dobra nauka?), to tzw. stanfordzki eksperyment więzienny. W 1971 r. zamknął w piwnicach wydziału psychologii Uniwersytetu Stanforda przerobionych na więzienie 24. studentów ochotników. Okazało się, że podzieleni na więźniów i strażników tak doskonale weszli oni w swoje role, że eksperyment trzeba było przerwać. Jak twierdzi badacz, w określonych okolicznościach, każdy może być Lucyferem i przejść na stronę zła (Zimbardo 2008). Przedmiotem badań Zimbardo były i są ludzkie zachowania. Przedmiotem badań w geografii społecznej pozostaje przestrzeń. Tym, co łączy psychologię społeczną i geografii społeczną jest, choć brzmi to absurdalnie wręcz banalnie, człowiek. Psychologia mówi o procesach myślowych i zachowaniach ludzi, geografia zachowania te w odniesieniu do przestrzeni opisuje i próbuje interpretować. W geografii

człowiek traktowany jest jak element krajobrazu kulturowego, jego twórca, twórca przestrzeni (w różnych wymiarach np. fizycznym i metafizycznym – ideowym, wymyślonym) i ten który nadaje wartości przestrzeni i krajobrazowi. Rozważania na temat przestrzeni dobrych i złych w mieście to przede wszystkim próba wskazania na to co jest dobre a co złe i próba pokazania względności takiego wartościowania (relatywizmu) w kontekście przestrzeni. Chcę podkreślić słowo „próba”. Naiwne z mojej strony byłoby stawianie sobie za cel określenie tego co jest dobre, a co złe (w mieście). No bo właściwie co znaczy dobro, co znaczy zło?

4.2. Czy to prawda, że dobrze znaczy pięknie?

Nie myślałam o Zimbardo, ale o Tatarkiewicz. Władysław Tatarkiewicz jest przecież autorem rozpraw na temat dobra. Jedną z pierwszych i szeroko komentowanych do dziś jego prac jest *O bezwzględności dobra* z 1919 r. Autor mówi w niej, że i dobro i zło są wyjątkowo wieloznaczne. Dobro oznacza wartości dodatnie, konsekwentnie zło wartości ujemne. Dobro jest niedefiniowalne. Ma natomiast trzy odmiany: moralną, użytkową i estetyczną. Co jest dobre wydaje się, że określamy intuicyjnie. Jak pisze Tatarkiewicz dobre mogą być ludzkie czyny (wspañałomyślne), cechy charakteru (bezinteresowność, pracowitość), wytwory człowieka (Hamlet), przeżycia (przyjemność). Dobro powiązane jest zawsze z człowiekiem, ludzkimi emocjami i użytecznością rzeczy (Godlewski 2011, por. Tatarkiewicz 1989). Tatarkiewicz mówi też o dobru jako o jednej z trzech najwyższych wartości. Dwa pozostałe to piękno i prawda. Jak wskazuje zostały one wymienione już przez Arystotelesa. Trójpodziałowi podlegają także filozofia (etyka, estetyka, logika), ludzkie emocje (wola, uczucie, myśl) ludzkie działania (moralność, sztuka, nauka). Od czasów starożytnych piękno, dobro i prawda, przynajmniej w części swoich zakresów przenikały się. Pojęcie piękna w starożytnej Grecji obejmowało piękno moralne. W znaczeniu estetycznym odnosiło się do tego co wywołuje przeżycia estetyczne. W znaczeniu najwęższym piękno ograniczono do tego co poznawalne zmysłem wzroku. Dobre proporcje i układ części stanowiły o pięknie (Tatarkiewicz 2005).

Naturalnie Tatarkiewicz to jeden z wielu filozofów zajmujących się dobrem, prawdą i pięknem. Zagadnienia te były podejmowane od czasów starożytnych do współczesności. Równolegle dyskutowane są kwestie relatywizmu, obiektywizmu i subiektywizmu. I tak np. relatywizm etyczny zakłada, że dobro ma charakter względny. Jeżeli przyjmujemy, że zależy od osoby wypowiadającej sądy będziemy mieli do czynienia z relatywizmem subiektywnym. Jeżeli zaś przyjmujemy, że oceny są zależne od kultury, będziemy mówić o relatywizmie społecznym (kulturowym) – por. Biesaga 2007.

Poglądy relatywistyczne głosił np. Hobbes uznając, że dobro i zło podporządkowane jest potrzebom człowieka i związane z miejscem i czasem. Wartości rzeczom i działaniom nadaje jednostka (np. suweren w państwie) ustalając normy (prawo). Dla Spinozy, podobnie, dobro wynikało z rozumu i sprowadzało się do osiągnięcia radości i „zaspokajania tęsknot” (Spinoza 1991, s. 133 za Maryniarczyk b.d.). W kontrze do tego postawić można poglądy Kanta, który wskazywał na aprioryczne dobro moralne i bezwzględność jego obowiązywania. Mówił o powinności, ale jednocześnie wskazywał na warunkowość – wolę człowieka warunkowaną obowiązkiem wynikającym z podporządkowania się prawu. Ciekawy pogląd na temat dobra miał J. St. Mill. Jego zdaniem dobro jest tym co użyteczne i co daje szczęście. U podstaw jego etyki utylitarystycznej leżała zasada, że „czyny są dobre, jeżeli przyczyniają się do szczęścia, złe, jeżeli przyczyniają się do czegoś przeciwnego” (1959 s. 13 za Maryniarczyk b.d.). Z drugiej strony G. E. Moor krytykował takie spojrzenie mówiąc, iż dobro nie oznacza cechy empirycznej, lecz określa postawę wartościującą.

Z punktu widzenia użytkowników przestrzeni przyjąć można, że dobro oznaczać będzie właśnie wartościowanie. Ma ono przede wszystkim wymiar subiektywny i relatywistyczny. W wymiarze obiektywistycznym (zobiektywizowanym) odnosić musi się natomiast do norm – normy określające co jest przestrzenią dobrą, np. prawo budowlane stanowione przez państwo.

4.3. Dlaczego dobrostan nigdzie się nie mieści?

Przestrzenie dobre i złe to przestrzenie, którym nadano wartości. Wartości te decydują o jakości przestrzeni i jakości życia w przestrzeni. Można zatem zastanowić się nad relacją jakości życia a przestrzeń. Innymi słowy odnieść się do poziomu i oceny poziomu zaspokajania ludzkich potrzeb. W Polsce najbardziej znanym badaniem, w którym dokonuje się pomiaru jakości życia, zwanego przez badaczy dobrostanem, jest *Diagnoza społeczna*. Jej autorzy we wstępie piszą:

Diagnoza Społeczna jest próbą uzupełnienia diagnozy opartej na wskaźnikach instytucjonalnych o kompleksowe dane na temat gospodarstw domowych oraz postaw, stanu ducha i zachowań osób tworzących te gospodarstwa; jest diagnozą warunków i jakości życia Polaków w ich własnym sprawozdaniu. Za pomocą dwóch odrębnych kwestionariuszy badamy gospodarstwa domowe oraz wszystkich dostępnych ich członków, którzy ukończyli 16 lat.

Projekt uwzględnił w jednym badaniu wszystkie ważne aspekty życia poszczególnych gospodarstw domowych i ich członków – zarówno ekonomiczne (np. dochód, zasobność materialną, oszczędności, kredyty), jak i pozaekonomiczne (np. edukację, leczenie, sposoby radzenia sobie z kłopotami, stres, dobrostan psychiczny).

ny, styl życia, zachowania patologiczne, uczestnictwo w kulturze, korzystanie z nowoczesnych technologii komunikacyjnych i wiele innych). W tym sensie projekt jest interdyscyplinarny (Czapiński, Panek 2013).

Nie ma tu ani słowa o przestrzeni i przestrzennych wymiarach jakości życia. Mamy natomiast warunki życia, które zoperacjonalizowano w pytaniach o użytkowanie mieszkania, jego powierzchnię, wyposażenie i o ogrzewanie. Dopytano także o odczuwane zmiany warunków mieszkaniowych. Tego typu pytania zadawano także w spisach powszechnych i innych badaniach prowadzonych przez GUS. Czy zatem potrzeby i jakość życia nie mają wymiaru przestrzennego?

Potrzeba to za A. Lisowskim (1990) stan odczuwania braku. Najbardziej znana i najszerzej cytowana jest teoria potrzeb A. Masłowa (1943) – odwołują się do niej w zasadzie przedstawiciele wszystkich nauk społecznych. Kluczowe dla Masłowa jest ustalenie hierarchii potrzeb i założenie, że zaspokojenie kolejnych możliwa jest po zaspokojeniu tych niższego rzędu. Można się zastanowić jak „uprzestrzennić” tę hierarchię. Najprostszym rozwiązaniem byłoby przypisanie kolejnym potrzebom miejsc ich zaspokajania. W praktyce okazuje się to niezwykle trudne. Lista miejsc nie tworzy bowiem zupełnej i rozłącznej klasyfikacji (tab. 4.1). Jedno miejsce może dawać szansę na zaspokajanie wielu potrzeb. Przykładem jest dom. Większość ludzi zaspokaja tam właściwie wszystkie swoje potrzeby od fizjologicznych (np. sen) po transcendencję (np. modlitwa).

Tabela 4.1

Piramida potrzeb według Masłowa i miejsca ich realizacji

transcendencja	<i>kościół, „natura”, dom</i>
samorealizacja	<i>miejsce pracy, dom</i>
potrzeby estetyczne	<i>muzeum, teatr, inne instytucje kultury, dom</i>
potrzeby poznawcze	<i>szkoła, dom</i>
szacunek (poczucie własnej wartości)	<i>miejsce pracy, miejsce spotkań z osobami, które się zna, dom, sąsiedztwo</i>
przynależność	<i>dom, miejsca spotkań ze swoją grupą, miejsca potwierdzające przynależność (np. cmentarz, Grób Nieznanego Żołnierza)</i>
bezpieczeństwo	<i>dom</i>
potrzeby fizjologiczne	<i>sklepy, punkty usługowe, miejsca rekreacji i wypoczynku, dom</i>

Źródło: opracowanie własne; piramida potrzeb za: Ostasiewicz 2004.

Modyfikacji teorii Masłowa dokonał m.in. C. Alderfer (1969). Wykazał on, że potrzeby nie muszą mieć układu hierarchicznego, lecz współwystępować ze sobą i to w różnym czasie w różnym natężeniu. Ostatecznie po-

dzielił je na: egzystencjalne, relacji z innymi i rozwoju osobowego. Takie ograniczenie liczby potrzeb wcale jednak nie ułatwia przeniesienia ich zaspokajania do przestrzeni lub wykazania związku tego procesu z przestrzenią.

W geografii dostrzega się jednak ten związek i wyraźnie mówi o zaspokajaniu potrzeb poprzez wykorzystanie zasobów środowiska. Jak pisze A. Janiszewska (b.d.) zasoby te należy traktować szeroko, uwzględniając elementy środowiska fizycznego (powietrze, woda, żywność) oraz środowiska społeczno-ekonomicznego (mieszkanie, urządzenia socjalne, dostęp do informacji, stosunki społeczne). Mogą one umożliwiać bądź ograniczać zaspokajanie potrzeb. Ograniczenia bywają wynikiem anomalii przyrodniczych (klęski żywiołowe, zdegradowane środowisko naturalne), problemów techniczno-ekonomicznych (brak miejsc pracy, niedostatecznie rozwinięta infrastruktura społeczna i techniczna) albo społecznych (bariery instytucjonalne w zaspokajaniu potrzeb, patologia społeczna) – por. Lisowski 1990. Przestrzenie dobre w mieście byłyby więc takimi, w których występują zasoby niezbędne do zaspokojenia potrzeb. Czy jednak złymi będą te, które uniemożliwiają ten proces bo zasoby tam nie występują?

4.4. Normy, kapliczki i krzyże zdrowego rozsądku

Pamiętam dyskusję, która odbyła się kilka lat temu podczas jednej z konferencji organizowanych przez Katedrę Gospodarki Przestrzennej i Planowania Przestrzennego. Dyskutowali m.in. prof. K. Rembowska i prof. A. Szymski. Sprawa dotyczyła architektury sakralnej, dokładniej tego, jak powinny wyglądać kościoły. Profesor Szymski, czynny architekt z dużym dorobkiem w postaci zaprojektowanych obiektów sakralnych, stał na stanowisku, że forma, kształt i ogólny wygląd budowli powinien zależeć od autora projektu, nie zaś inwestora. Tym w przypadku kościołów jest najczęściej proboszcz danej parafii. Profesor opowiedział o tym jak jeden z księży zamawiających u niego projekt zabrał go na cmentarz i pokazał jedną z kapliczek mówiąc, że chciałby, by taki był jego kościół, tylko oczywiście większy. Szymski argumentował, że tego typu oczekiwania prowadzą do realizacji o estetyce prymitywnej i trudnym do utrzymania programie kościoła. Rzeczą jasną było dla niego, że to artyści (elity) powinni decydować o tym, co jest estetyczne (dobre?) a co nie. Profesor Rembowska stała na zupełnie innym stanowisku pytając dlaczego nie wybudować kościoła, który podoba się proboszczowi i wiernym. Kto powinien zatem mówić co jest normą? Czy można rozstrzygnąć, który z kościołów prezentowanych poniżej jest ładniejszy-lepszy (ryc. 4.1)? Jak pokazują badania wygląd kościoła wpływa na transcendencję. Nie każda przestrzeń „nadaje się” do obcowania z Bogiem (por. Klima 2011).



a



b

Ryc. 4.1. a. Łódzki kościół pw. św. Brata Alberta;
 b. wrocławski kościół pw. św. Stanisława Kostki
 Źródło: a. zasoby własne b. Siliesiac (wikimedia)

„Krzyże zdrowego rozsądku” nie są pojęciem ze sfery *sacrum*. To określenie, którego używa dr W. Kłosowski pokazując zdjęcia trawników z przecinającymi się „na krzyż”, wydeptanymi przez ludzi ścieżkami. Podobnie jak prof. Rembowska, autor powiedzenia optuje za słuchaniem

ludzi – i budowaniem chodników tam, gdzie oni chodzą, a nie tam, gdzie zaplanowano, czyli zaplanował ktoś, kto wie gdzie powinny być!

Stąd wynika też jeszcze jedna cecha dobrej przestrzeni – użyteczność. Jest ona ściśle związana z zaspokojeniem potrzeb. W tym znaczeniu blaszane hipermarkety w popielatym kolorze wstawione w środek miasta są dobrą przestrzenią bo są użyteczne. Dzięki nim zaspokajamy swoje mniej lub bardziej podstawowe potrzeby.



Ryc. 4.2. Krzyż zdrowego rozsądku na łódzkim Zarzewie
Źródło: zasoby własne

Normy określające co jest dobrą przestrzenią jednak są. Przede wszystkim należy tu zacytować *Ustawę o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym z dnia 27 marca 2003 r.*¹ Ustawa zmusza odpowiednie władze do ustalenia np. zasad ochrony i kształtowania ładu przestrzennego, ochrony przyrody, krajobrazu i dziedzictwa kulturowego, ustalenia zasad zabudowy, organizacji terenów rekreacyjnych, modernizacji, rozbudowy i budowy sieci komunikacyjnej. Przy czym już w artykule 2 podaje się następujące definicje:

Ileokroć w ustawie jest mowa o:

¹ DzU, 2003, nr 80, poz. 717.

1) „ładzie przestrzennym” – należy przez to rozumieć takie ukształtowanie przestrzeni, które tworzy harmonijną całość oraz uwzględnia w uporządkowanych relacjach wszelkie uwarunkowania i wymagania funkcjonalne, społeczno-gospodarcze, środowiskowe, kulturowe oraz kompozycyjno-estetyczne;

4) „interesie publicznym” – należy przez to rozumieć uogólniony cel dążeń i działań, uwzględniających zobiektywizowane potrzeby ogółu społeczeństwa lub lokalnych społeczności, związanych z zagospodarowaniem przestrzennym;

Nie ma więc wątpliwości, że chodzi o zapewnienie przestrzeni do zaspokojenia potrzeb i to różnego rzędu. Wyraźnie także widać, że podmiotem staje się przestrzeń, a jej szczególną, pozytywną wartością jest ład przestrzenny.

Wśród innych norm dzięki którym wiadomo, jaka przestrzeń jest dobra, wymienić można np. ustawę *Prawo budowlane*² z dn. 7 lipca 1994 r. I tak np. dobrym budynkiem mieszkalnym jednorodzinny będzie ten, który służy zaspokajaniu potrzeb mieszkaniowych, stanowi samodzielną konstrukcję, ma nie więcej niż dwa lokale mieszkalne *etc.*

Stosowanie przytoczonych norm (ustaw) wymusza przeprowadzenie waloryzacji przestrzeni. Szczególnie widać to przy podejmowaniu działań związanych z planowaniem przestrzennym lub ochroną zabytków (odrębna ustawa). U. Myga-Piątek (2007) proponuje operacjonalizację procesu waloryzacji krajobrazu kulturowego – jest to oczywiście pewne zawężenie w stosunku do przestrzeni. Jako metody oceny przedstawia: kompleksowe badania terenowe (inventaryzacje), studia archeologiczno-historyczne, analizy materiałów kartograficznych, danych teledetekcyjnych i planistycznych. Autorka daje bardzo szczegółowe kryteria oceny. Posługując się skalą od 1 do 3 określa wartość (siłę cech pozytywnych) w poszczególnych kategoriach. Mamy tu m.in.:

– treść – krajobraz jest charakterystyczny dla danych kręgów kulturowych, charakteryzuje się pełnym typowym językiem wzorów. O symbolicznej roli krajobrazów świadczy odbiór społeczny i w związku z tym ranga symbolu nie jest trwała:

- 3 pkt – istotna i łatwo określona symbolika krajobrazu o wyrazistym „*genius loci*” o randze ogólnopolskiej,
- 2 pkt – symbolika o skali i randze regionalnej,
- 1 pkt – krajobraz, którego treść nie jest kojarzona z symbolem;

– wartość estetyczna – walor najszybciej kojarzony, trafiający do przekonania, bardzo istotny w ocenie krajobrazu. Niekoniecznie musi wiązać się z autentycznością. Piękne mogą być krajobrazy historyczne jak i w pełni

² DzU, 1994, nr 89, poz. 414.

rekonstruowane. Często „fałszerstwa” architektoniczne nobilitują przestrzeń w sensie estetycznym. Piękna forma zwykle skłania do pielęgnacji i ochrony:

- 3 pkt – krajobrazy dające odczucie wysokiej estetyki,
- 2 pkt – krajobrazy o nieznacznie zaburzonej estetyce,
- 1 pkt – krajobrazy przeciętne, dysharmonijne;

– wartość użytkowa – wartościowe jest to co użyteczne. Najłatwiej poddajemy się tym kryteriom. Jest to jednak bardzo niebezpieczne podejście, traktujące krajobraz jako produkt w stosunku do którego stosować można prawa rynku:

- 3 pkt – krajobrazy użytkowane zgodnie z tradycyjną funkcją, która przynosi ekonomiczne korzyści.
- 2 pkt – krajobrazy wykorzystywane zgodnie z tradycyjną funkcją, ale nie ekonomiczne i dlatego narażone na przekształcenia funkcjonalne i zmiany w sposobach użytkowania terenu.
- 1 pkt – krajobrazy „na sprzedaż” w związku z wygaśnięciem uzasadnienia podtrzymywania ich dawnej ekonomicznej funkcji (Myga-Piątek 2007, s. 106–107).

Próba ilościowego podejścia do badań jakości przestrzeni jest *Audyty miejski* wykonany na zlecenie Komisji Europejskiej w 2013 r. (kolejne badanie). Autorzy oceniając jakość życia obywateli Unii Europejskiej, pytali o satysfakcję z miejsc, urządzeń i usług. W przeprowadzonej w 79 miastach ankiecie są pytania o satysfakcję z przestrzeni publicznych (parków, placów, rynków), o szkoły, miejsca rekreacji, teatry, muzea, biblioteki i inne. Skala ocen miała cztery punkty, od „bardzo zadowolony” do „w ogóle nie zadowolony”. Badanie wydaje się szczególnie nie tylko ze względu na swoją skalę, ale również na zrozumienie przedmiotu badania. Wyjątkowo nie dokonano inwentaryzacji przestrzeni lecz poproszono jej użytkowników o ocenę jej jakości. Stąd też wiadomo, że najlepszym miastem jest Aalborg (Dania), a najgorszym Miskolc (Węgry) (*Quality...* 2013).

4.5. „Ład” jak ładnie

To co zapisano na temat ładu przestrzennego w ustawie jest, jak się wydaje dużym uproszczeniem. Sprowadzenie ładu do harmonii i uporządkowania może bardzo zawęzić pojęcie. W polskiej literaturze znajdziemy co najmniej kilka znaczących wypowiedzi na temat ładu przestrzennego. Bodaj najbardziej monumentalnym dziełem jest praca autorstwa B. Schmidta z 1981 r. pt. *Ład przestrzeni*. Schmidt proponuje w niej np. klasyfikację ładu dzieląc go na ład naturalny, umowny, estetyczny, pragmatyczny i konstrukcyjny.

O ładu przestrzennym pisano także w projekcie *Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030* przygotowywanym przez Ministerstwo Rozwoju Regionalnego (2011). Przywrócenie i utrwalenie ładu przestrzennego jest jednym z sześciu celów polityki przestrzennego zagospodarowania kraju. Zdaniem autorów ład stanowi o atrakcyjności i jakości przestrzeni, a rozpatrywany może być na różnych poziomach planowania – krajowym, regionalnym, lokalnym i funkcjonalnym. W dokumencie przeczytać można:

Brak ładu, który zauważamy w skali mikro przekłada się na niższą produktywność całej gospodarki w skali makro.

[...]

Pojęcie ładu przestrzennego funkcjonujące w tym systemie związane z zagospodarowaniem przestrzennym, wyraża dążenie do harmonijności, uporządkowania, proporcjonalności i równoważenia środowiska człowieka. W hierarchii wartości społecznych ład przestrzenny nabiera rosnącego znaczenia. Staje się bowiem w coraz większym stopniu niezbywalnym elementem jakości życia i środowiska przyrodniczego, a także efektywności gospodarowania. W polityce przestrzennej ład przestrzenny wyraża zarówno funkcjonalność, logikę, czytelność i jasność struktur przestrzennych, jak i ich zharmonizowanie tak wzajemne jak i z przyrodą oraz wysoką użyteczność i efektywność we wszystkich skalach: od lokalnej do krajowej. Jest to uporządkowana całość, której części poddane są wspólnym regułom gry, a jej logika funkcjonowania, funkcjonalność struktury oraz czytelność przestrzenna tworzą, także w każdym wymiarze terytorialnym, wysokie walory estetyczne i jakość środowiska człowieka (KPZK 2030 2011, cyt. za: Buczek 2011).

Definicja zapisana w KPZK jest bardziej precyzyjna i wyczerpująca niż ta, do której muszą odwoływać się planiści w swojej codziennej praktyce przygotowując np. plany miejscowe. Jest tu jednak słowo, w którym zawiera się sens europejskiego poczucia estetyki i wskazanie na wieloaspektowość przestrzeni. Słowo klucz to harmonia. Kiedyś zdarzyło mi się, że uczyłam statystyki (przepraszam!). Podstawowy problem dydaktyczny sprowadzał się do przekonania studentów, że nie jest to dyscyplina odewana od rzeczywistości i że każdy, dosłownie każdy, nawet humanista i artysta ze statystyki i matematyki korzysta. Poszliśmy na wykład *Sztuka i liczby* do MS² – byli zdumieni! Studenci byli zdumieni gdy okazało się, że nasze (europejskie) poczucie piękna opiera się na harmonii, ta zaś na matematycznych proporcjach. Od czasów Pitagorasa i Platona obowiązuje zasada złotego podziału ($A:B=B:(A+B)$) – łac. *divina proportio*. W architekturze wykorzystuje się ciąg Fibonacciego. Według tak ustalonych proporcji budowano antyczne świątynie, na nich opierał się *Modulor* Corbusiera. Harmonia oznacza elegancję, ta estetykę (Lenartowicz 2007). Ład jest więc uporządkowaniem z zachowaniem odpowiednich proporcji.

Wyżej wspomniałam o literaturze dotyczącej ładu przestrzennego podając jako przykład pracę opublikowaną w 1981 r. Ostatnio wydana książka poświęcona temu zagadnieniu nosi tytuł *Wrzask w przestrzeni* (Sarzyński 2012). Jak napisali autorzy „Muratora” skojarzenie ze Schmidtem wiąże się z muzyką. Schmidt (1981) pisał: „Architektura i muzyka są w pełni autentyczne. Ich substancja materialna lub dźwiękowa jest ściśle zespólna z formą, która przemawia do najogólniejszych i najgłębszych rejonów wrażliwości”. Dzisiaj na widok tego co dzieje się w Polsce można jedynie wrzeszczeć z przestachu (*Kłopoty...* b.d.).

Sarzyński wskazuje na różne przykłady brzydoty i różne jej wymiary. Oprócz konkretnych (przemnożyć przez 2) budynków pokazuje np. nieśmiertelną polską meblościankę. Jest i lista rzeczy pozytywnych – modernizm, zieleń w przestrzeni publicznej, bary mleczne, przydrożne kapliczki i plakat polski. Podobne listy i przykłady publikowane są co jakiś czas na łamach gazet i portali internetowych (np. Bryła, „Polityka”). Niestety zatracą się w nich idea przestrzeni, a zatem i jej ładu. Brzydki/zły czy ładny/dobry budynek to jeszcze nie brzydka/zła czy ładna/dobra przestrzeń. Choć zgoda, oczywiście, że gdy nawet tylko jedna nuta będzie fałszywa, to powstanie dysharmonia.

4.6. Znaniecki, Wallis, Szczepański a kwestia społecznych walorów

Bogate rozważania dotyczące waloryzacji przestrzeni odnaleźć można w dziełach polskich socjologów. Za ojca socjologii przestrzeni uważany jest F. Znaniecki. Jego koncepcja zakładała istnienie przestrzeni społecznej w kontekście kulturowym – miejsca i obiekty mają kulturowo nadane znaczenia. Co istotne ta sama przestrzeń może mieć różne walory dla różnych grup i różne walory w różnych kontekstach kulturowych (Majer 2010). Znaniecki pisał:

Wartości przestrzenne mogą być różnorakie: miejsca zajęte lub puste, wnętrza przestronne lub ciasne, lub w przeciwieństwie do nich „zewnątrza”, siedziby, okolice, ośrodki, granice, tereny wymierzone; przestworza niewymierne. [...] Żadna z tych wartości nie występuje przy tym odosobniona w doświadczeniu ludzkim tak, by ją można po prostu wydzielić i skojarzyć z innymi wartościami przestrzennymi w ramach wspólnego układu geometrycznego (1999, s. 123 cyt. za: Majer 2010, s. 56).

Wartościowanie przestrzeni musi być zawsze subiektywne. Dotyczy to wszystkich elementów przestrzeni i miejsc. Wpływ na ocenę ma jednak obiektywna rzeczywistość społeczna. To ważna uwaga, gdyż przestrzeń tak jak inne wytwory kultury podlega stereotypizacji. Więzienie jest zawsze złe, a dom (miejsce i idea) zawsze dobry – tylko, że to nieprawda. Z domu można być wykluczonym, przeżywać tam gehennę, *axis mundi* wcale nie musi przechodzić przez stół czy domowe ognisko.

Dla Znanieckiego istotną wartością przestrzeni było identyfikowanie się z nią grup społecznych. Podobnie wypowiadał się A. Wallis (1990). Wartości mające wpływ na zachowanie ludzi i użytkowanie przestrzeni podzielił na trzy grupy:

- instrumentalne – układ przestrzenny i społecznie odczytywany status (np. ładne/brzydkie);
- sytuacyjne – odczucie bezpieczeństwa lub jego braku, identyfikacja społeczna i kulturowa z przestrzenią, odgrywane role społeczne, możliwość samorealizacji i odczuwanie prestiżu;
- egzystencjalne – wszystkie, które są źródłem emocji i dostarczają wrażeń estetycznych i intelektualnych.

Można uznać, że przestrzenią dobrą jest obszar kulturowy Wallisa. Pownownie autor wyznaczył kilka jej cech – granice, struktury wewnętrzne, „cechy osobowości”, „zawłaszczenie” przez określoną grupę, funkcje kulturalne. W takich przestrzeniach skupiają się przedmioty o wartościach artystycznych, materialnych i symbolicznych. Przykłady są różne, od historycznego centrum miasta po mieszkanie.

Współcześnie na temat waloryzacji przestrzeni pisze M. Szczepański (1991). Stwierdza on, że ludzie oceniają swoje środowisko przez pryzmat pięciu elementów składających się na coś co moglibyśmy nazwać ładem przestrzeni. Są to: czytelność i logika przestrzeni, walory użytkowe, uroda miejsca i przestrzeni, status społeczny mieszkańców lub użytkowników, czystość i walory przyrodnicze. Jak podkreśla A. Majer (2010) kompozycja tak dobranych elementów przekłada się bezpośrednio na zaliczenie określonych dzielnic miast do dobrych, innych zaś do złych. Waloryzacja rozpoczyna się od przyjęcia komunikatu o przestrzeni. Dalej, po procesie percepcji, następuje nadanie wartości przy użyciu np. skali dobra–zła i ocena własnej pozycji w porównaniu z innymi jednostkami. Końcowym punktem procesu jest zachowanie przestrzenne – np. przeprowadzenie do lepszej dzielnicy.

4.7. Bukiet na zakończenie

Niestety muszę napisać kolejny banał – nie wszystko co dotyczy przestrzeni, jej dobra i zła da się pomierzyć, skwantyfikować lub racjonalnie wyjaśnić. Można oczywiście zamknąć hasło „dobra przestrzeń” w definicji: to przestrzeń o pozytywnych wartościach ładu i społecznej tożsamości oraz dająca jej użytkownikom możliwość zaspokojenia potrzeb różnego rzędu. Czy jednak wszystkie te elementy muszą występować na raz? Czy nie ulegają one zmianie tak jak zmienia się cała kultura. Czy zabiegi z pogranicza marketingu (terytorialnego?) nie sprawiają, że jakieś przestrzenie są gwałtownie nobilitowane (np. warszawska Praga, łódzkie lofty) a inne degradowane? Czy wiersz może być dobrą albo złą przestrzenią? W końcu jest przecież o mojej Łodzi.

Rozdział z dziecinnej *Farbenlehre*:
 Śródmieście ma ziemistą cerę,
 W bramie robotnik usiadł stary,
 Suche kartofle z miski je,
 A kolor jego żółtoszary,
 Bo głodno, chłodno, brudno, źle.
 Na cmentarz żółta trójka wiedzie,
 Do domu szóstka granatowa,
 Zieloną czwórką się dojedzie
 Do zielonego Helenowa.
 Popatrz na usta tej dziewczyny,
 Podręcznej z magazynu mód:
 A kolor ich niebieskosiny,
 Bo smutno, trudno, chłód i głód.
 Piątka spod lasu też zielona,
 Lecz białym pasem przedzielona;
 W tryby maszyny rozpiętanej
 Robotnik rzuca resztki sił.
 A kolor jego ołowiany,
 Bo na nim metalowy pył.
 Dziesiątka jest niebiesko-biała,
 Dwójka czerwienią fabryk pała,
 W drukarni znad zecerskiej kaszty
 Rumieńcem płonie chuda twarz,
 A kolor jego jest ceglasty -
 - I całą "Farbenlehre" masz.
 Już nie pamiętam, jak ósemka...
 Żółta z niebieskim? Czy w pasemka? (Tu-
 wim 1979: 58)

LITERATURA

- Biesaga T., 2007, *Relatywizm etyczny*, Powszechna Encyklopedia Filozoficzna.
- Buczek G., 2011, *Jak rozumieć „ład przestrzenny”?*, TUP, http://www.tup.org.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=478%3Aopracowania-planistyczne-jako-narzedzia-ksztatowania-adu-przestrzennego&Itemid=182&lang=pl (dostęp 5 maja 2014).
- Godlewski R., 2011, *Uwagi do rozprawy Tatarkiewicza O bezwzględności dobra*, „Filo-Sofija”, nr 13–14, ss. 643–662.

- Kłopoty z architekturą i urbanistyką – brzydota wokół nas*, b.d., „Murator”, http://www.muratorplus.pl/inwestycje/architektura-krajobrazu/klopoty-z-architektura-i-urbanistyka-brzydota-wokol-nas_77974.html (dostęp 6 maja 2014).
- Koncepcja Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030*, 2011, MRR, Warszawa.
- Lenartowicz J. K., 2007, *Słownik psychologii architektury*, Wyd. PK, Kraków.
- Majer A., 2010, *Socjologia i przestrzeń miejska*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Maryniarczyk A., b.d., *Dobro*, Powszechna Encyklopedia Filozoficzna,
- Myga-Piątek U., 2007, *Kryteria i metody oceny krajobrazu kulturowego w procesie planowania przestrzennego na tle obowiązujących procedur prawnych* [w:] M. Kistowski, B. Korwel-Lejkowska, red., *Waloryzacja środowiska przyrodniczego w planowaniu przestrzennym*, Instytut Geografii UG, Gdańsk.
- Polskie Towarzystwo Tomasz z Akwinu*, Lublin, ss. 1–19 (<http://www.ptta.pl/pdf/pdf/d/dobro.pdf>) (dostęp 2 kwietnia 2014).
- Polskie Towarzystwo Tomasz z Akwinu*, t. 8, Lublin, ss. 718–720.
- Quality of life in cities*, 2013, Komisja Europejska, http://ec.europa.eu/regional_policy/sources/docgener/studies/pdf/urban/survey2013_en.pdf (dostęp 4 kwietnia 2014).
- Sarzyński P., 2012, *Wrzask w przestrzeni*, Warszawa.
- Schmidt B., 1981, *Ład przestrzeni*, PIW, Warszawa.
- Spinoza B., 1991, *Etyka*, Wyd. AKME, Warszawa.
- Szczepański M., 1991, *Miasto socjalistyczne i świat społeczny jego mieszkańców*, Wyd. UW, Warszawa.
- Tatarkiewicz W., 1989, *O bezwzględności dobra*, [w:] *Dobro i oczywistość*, Wyd. Lubelskie, Lublin.
- Tatarkiewicz W., 2005, *Dzieje sześciu pojęć*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Tuwim J., 1979, *Kwiaty polskie*, Wyd. TPWK, Warszawa.
- Wallis A., 1990, *Socjologia przestrzeni*, NOW, Warszawa.
- Zimbardo Ph., 2008, *Efekt luyfera. Dlaczego dobrzy ludzie czynią zło*, Wyd. Naukowe PWN, Warszawa.
- Znanięcki F., 1999, *Socjologiczne podstawy ekologii ludzkiej*, [w:] M. Malikowski, S. Solecki, (red.), *Spółczesność i przestrzeń zurbanizowana. Teksty źródłowe*, Wyd. WSP, Rzeszów.